

Tomasz Gibki

Muzeum Walewskich w Tubądzinie

STANISŁAW WALEWSKI – WSPOMNIENIA ZESŁAŃCA Z LAT 1863-1874

Stanisław Walewski urodził się 18 maja 1835 r., jako syn Kajetana i Marii z Walewskich. Był on szóstym i ostatnim dzieckiem z drugiego małżeństwa swego ojca. Na chrzcie otrzymał imię na cześć swojego wuja, ukochanego brata matki - Stanisława Kostki Walewskiego, właściciela Chabielic (o czym ten zostaje zawiadomiony listownie, gdyż przebywa na zesłaniu w guberni jeniisejskiej za udział w powstaniu listopadowym). Stanisław w 4 roku życia, po długiej chorobie, traci ojca, a cały ciężar wychowania dzieci i prowadzenia gospodarstwa spada na matkę. Początkowo jego nauką, podobnie jak i pozostałych dzieci, zajmują się nauczyciele domowi, głównie pochodzenia niemieckiego. Edukację kontynuuje w gimnazjum na terenie Warszawy, mieszkając wraz z bratem Janem w wynajętej prywatnej pensji męskiej. Z czasem uczy się bliżej domu, gdyż uczęszcza do siedmioklasowego gimnazjum w Piotrkowie, a po jego ukończeniu, decyzją matki zostaje oddany do szkoły agronomicznej w Marymoncie pod Warszawą.

W maju 1856 r., Stanisław Walewski staje się właścicielem rodzinnego majątku Zielenin, odkupionego od brata Wincentego. W czerwcu 1858 r. zawarł związek małżeński z Teresą Dobrzycką, z którą do momentu aresztowania przez władze carskie, miał troje dzieci: Bogumiła, Helenę i Jadwigę. Po powrocie z zesłania wraca do majątku w Zieleninie, a na świat przychodzi jeszcze dwójka jego dzieci – Kajetan i Maria. W swoim majątku mieszka do samej śmierci w listopadzie 1894 r.¹

O działaniach jakie podejmował Stanisław Walewski w czasie powstania styczniowego, nie mamy wiadomości. Z tekstu wspomnień dowiadujemy się jedynie, że „przychodzi rok 1863, robią mnie najpierw narodowym okrązkowym, następnie naczelnikiem powiatu” radomszczańskie². Wskutek załamania się w czasie śledztwa Edwarda Prądyńskiego z Woli Wiązowej pod wpływem tortur, Walewski wraz z innymi osobami powiązanych z organizacją narodową, zostaje wydany władzom rosyjskim. Początkowo ukrywa się w sąsiednich dworach lecz widząc bezcelowość tych działań wraca do domu,

1 Informacje biograficzne pochodzą z pamiętnika Stanisława Walewskiego znajdującego się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Sieradzu w Dziale Historii (dalej: MOS), nr inwentarza MS/ARW/34.

2 MOS, Pamiętnik Stanisława Walewskiego, k. 54.

gdzie następnego dnia zostaje aresztowany. W końcu lipca 1863 r. zostaje osadzony w Cytadeli Warszawskiej, w której przebywa do końca listopada.

„Najprzykreszszą chwilą dla więźnia to jest ta, jak pierwszy raz wprowadzają do cytadeli, bo każą rozebrać się do naga, niby w celu obejrzenia bielizny i ubrań, a po zbadaniu czy nie ma ukrytej trucizny lub broni palnej, zaraz ubierają i do celi wprowadzają, najgorsze są dla kobiet te rewizje bardzo szczegółowe, bo po rozebraniu każdej do naga [...] począwszy od rewizji ust, wszystkie otwory badają. Są to rzeczy trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe”³.

Pierwotnie Walewski zostaje skazany na karę śmierci przez powieszenie lub rozstrzelanie. Wyrok ten jednak w głównej mierze zmieniono dzięki staraniom żony, która przez cały czas pobytu Stanisława w cytadeli, mieszkała w Warszawie. Za pośrednictwem barona Pawła Korfa, udało się zmienić pierwszy wyrok na ciężkie roboty w kopalniach na Syberii. Ośmielona zapewne tym sukcesem, szukała nowych dojsć, aby wyjednać dalsze złagodzenie wyroku. Dzięki uporowi trafiła do gen. Dawida Bebutowa, a ten do namiestnika Królestwa Fiodora Berga, który zmienił obowiązujący wyrok na wolne dożywotnie osiedlenie we wschodniej Syberii. Teresa, podejmowane na rzecz męża działania, przypląciła ciężką chorobą i poronieniem. Podczas pobytu w cytadeli, Stanisław był kilkakrotnie przesłuchiwany i poddawany różnym torturom, tj. wbijanie szpilek pod paznokcie czy wyłamywanie rąk i nóg ze stawów. Jednak „Bóg miłosierny pozwolił, że udało się nikogo nie zdradzić”⁴.

Początkowo Walewski przebywał w celi sam, uważając to za „rzecz najprzykreszszą dla więźnia”, po pewnym czasie dołączył do niego szewc Jan z Góry Kalwarii (skazany za udział w powieszeniu szpiega w tym mieście)⁵. Kolejni towarzysze to Kruszyński – celnik z Aleksandrowa, Tadeusz Sadowski – obywatel z Wieluńskiego, Józef Tarczynowicz – właściciel Dobrzelina pod Bełchatowem, a następnie Artur Trepka z Rychłocic i Wincenty Walewski, właściciel Stróży i rodzony brat Stanisława. Dość spokojna sytuacja panująca w więzieniu w czasie pobytu Stanisława Walewskiego, diametralnie zmieniła się po przeprowadzonym zamachu bombowym, przeprowadzonym na życie namiestnika Fiodora Berga. Przez trzy tygodnie „starzy więźniowie” w ilości 40 osób przebywali w jednej sali, gdyż ich dawne cele zapełniły osoby zatrzymane po zamachu. W nowym miejscu swojej odsiadki Stanisław Walewski spotyka⁶:

„jakby na ironię, pierwszy numer łóżka zajmował Edward Prądyński, a za nim kilkanaście łóżek zajmowali ofiary przez jego lekkomyślność zdradzeni. Jak się przede mną tłumaczył, że był zmuszony to zrobić, nie dowierając czy wytrzyma te męki następne. Znał

3 Tamże, k. 61.

4 Tamże, k. 57.

5 Tamże, k. 62.

6 Tamże, k. 66.

bowiem, jak mówił cały skład rządu narodowego, więc jak mu zadali męki pod Pajęcznem. To jest wieszali go i następnie pałaszem odcinali, wreszcie palce wyłamywali. Wszystko to wytrzymałem, a bojąc się więźszych męczarni, poświęciłem was organizację wojskową, chcąc górę zasłonić”.

Po pewnym czasie więźniowie wracają do normalnych cel, a jednym ze współwięźniów Walewskiego zostaje księgarz z Warszawy Wolf, który „wyglądał na wariata”⁷. Jak się okazało, miał on wcześniej przydzieloną celę naprzeciwko komisji śledczej, w której odbywały się tortury. Walewski wspominał, że była to częsta praktyka aby ten, który ma być następnie przesłuchiwany, był „niejako przygotowany do przedkiego wyznania się”⁸. Na korytarzu przed drzwiami innych cel, przyprowadzano więźniów i bito ich do nieprzytomności lub na śmierć, wszystko po to, aby ten w celi wiedział, co go może spotkać. Tego typu kary osiągały także osadzone w więzieniu kobiety, „wieleż to Polek zabitych pod różgami, szczególnie Litwinek, Rusinek z Podola, Wołynia i Ukrainy. Sam byłem wyprawiony z taką Panną z Warszawy, która zbita różgami bez litości, ledwo dojechała z nami do Krasnojarska, miasta gubernialnego i tam swój żywot męczeński zakończyła”⁹.

Dwukrotnie podczas pobytu w cytadeli, Stanisław Walewski był przekonany, że zbliża się koniec jego życia. Poprzez funkcjonujący w więzieniu system informacyjny, polegający na odpowiednim pukaniu w ściany, więźniowie dowiadywali się, co ma się dziać lub kto jest następnym¹⁰.

„Będąc do osobnej celi w podziemiach wprowadzony, a na parę dni przed tym wyrokiem tak wprowadzali [...] że jak kogo mają jutro powiesić lub rozstrzelać, to w wilię tego wyroku na całą noc dają spowiednika, wówczas już na pewno sądziłem że mnie stracą”.

Faktycznie, do podziemnych kazamatów trafił ksiądz, lecz jako więzień, a nie spowiednik. Był nim dziekan parafii Tłuszcz pod Warszawą, ks. Wojda, skazany za wygłoszenie „jakiegoś kazania podburzającego”¹¹. „Drugi raz znów także byłem przekonany że życie moje już policzone na jakichś kilkanaście godzin tylko”¹². Po wezwaniu do celi, gdzie mieściła się komisja śledcza, Stanisław zobaczył stojącą po jednej stronie stołu swoją matkę i żonę (on miał stać po drugiej stronie). Zapewne wzruszenie na widok syna skłoniło Marię Walewską do odepchnięcia żandarmów i padnięcia do nóg dziecka. Utwierdziło to Stanisława w myśli, „że to ostatnie poże-

7 Tamże, k. 69.

8 Tamże, k. 70.

9 Tamże, k. 62.

10 Tamże, k. 57-58.

11 Tamże, k. 59.

12 Tamże.

gnanie przed rozstrzelaniem”¹³. Było to jednak pięciominutowe widzenie, które za karę i zachowanie matki skrócono o połowę.

Pewnej nocy w końcu listopada, Stanisław Walewski został wyprowadzony z celi przez żandarmów i oznajmiono mu, że „jest skazany na całe życie na posilenie czyli zamieszkanie we wschodniej Syberii”¹⁴. Dowiedział się także, że wskutek działań żony, baron Korf zezwolił na dwugodzinne widzenie z rodziną na dworcu petersburskim. W grupie 36 więźniów opuszczających tego dnia cytadelę, trzeba zaznaczyć, że tylko Walewski i Władysław Sulimierski, mieli to szczęście, że spotkali się z rodzinami.

„Po przybyciu na Pragę zastałem tam już matkę swoją, żonę z synem Bogumiłem, siostrę Helenę Zielonkową, brata Wincentego, który już karę w Modlinie odsiedział i zdążył mnie pożegnać. [...] Zdaje mi się, że i rejent był, przed którym dawałem plenipotencję mej żonie do działania w interesach mego majątku. (...) Matka moja słyszy, jak żony mej proszę o coś żeby było zrobione na wiosnę. Roześmiały się obydwie, twierdząc że najdłużej za jakie dwa miesiące będę z powrotem w domu. Tymczasem to rozłączenie nasze trwało lat 10 i pół”¹⁵.

Rozpoczęta w Warszawie podróż wiodła przez Wilno, Petersburg, Moskwę, Niżny Nowogród, Kazań, Perm, Jekaterynburg, Tiumień, Tobolsk, Tomsk, Krasnojarsk i dalej do przydzielonego miejsca zamieszkania. Walewski drogę tę obliczył na 7 tys. wiorst. Pierwszy dłuższy postój miał miejsce w Petersburgu, gdzie w specjalnej celi z jedną przeszkloną ścianą, zamknięto więźniów tak, aby przebywający na dworcu, mogli ich oglądać „jakby dzięki zwierzęta”¹⁶. „W Moskwie zatrzymali nas dwie doby w nadzwyczaj brudnym więzieniu, a tak ciasnym, że w nocy leżeć nie można było, a tylko w kuckach siedząc na podłodze drzemaliśmy”¹⁷. Dalej podróż przebiegała „koleją do Niżnego Nowogrodu, a stamtąd pocztowymi końmi na koszt rządu do Tobolska”, do którego dotarli 25 grudnia¹⁸.

„Przyjechawszy do Tobolska zatrzymani byliśmy około 8 dni w więzieniu, gdzie było zgromadzonych kilka tysięcy zbrodniarzy przeróżnych. Na szczęście pocziwy i zacny gubernator, Polak Despot-Zenowicz kazał nam wydzielić celę osobną dla politycznych [...] dopiero pytali, gdzie chcemy być wysłani, czy do irkuckiej guberni czy do jenijskiej. Niedoświadczeni wybieraliśmy bliższą jenijską, tymczasem okazało się że ci co wybrali irkucką, daleko lepiej wyszli, bo byli blisko gubernatora, który zawsze był dużo delikatniejszy od tych małych piesków, którzy nam na każdym kroku dokuczali. [...] Z Tobolska, miałeś rubla w kieszeni jechałeś – nie miałeś byleś pędzony przy pierwszej parti zbrodnia-

13 Tamże, k. 60.

14 Tamże, k. 72.

15 Tamże, k. 73.

16 Tamże, k. 76.

17 Tamże, k. 78.

18 Tamże.

rzy, ostatnich wyrzutków społeczeństwa [...] Jeden dzień szli, a drugiego odpoczywali na półtapiu. Etapy te głównie naszych rodaków zabijały, nie zaś spacer, składający się z kilku tysięcy wiorst, wskutek ciasnego pomieszczenia i nieporządku nie do opisania. Można było bardzo łatwo zarazić się tyfusem, szkorbutem, ospą i innymi chorobami. Dowiedziawszy się o tych niemożliwych niby odpoczynkach, a który nie miał pieniędzy z domu, to sprzedawał za 1/10 wartości zegarek, futro, pałto byle tylko zebrać fundusz na zapłacenie kibitki. Na 38 szczęśliwych nas tylko 5 było, że mieliśmy fundusz na jechanie. [...] Przyjechawszy do Krasnojarska, miasta gubernialnego tej guberni do której byliśmy wysłani na zamieszkanie myśleliśmy, że już będziemy uwolnieni od straży. [...] Może więzienie w Krasnojarsku dokuczało nam najwięcej z całej drogi 7000 wiorst. Zamknęli nas do więzienia razem w jednej celi ze zbrodniarzami w kajdany okutymi, którzy z żonami swymi szli do ciężkich robót. Co dokazywali z nami przez ten tydzień pobytu razem, jakie powietrze było tam okropne, jakie rozmowy tam prowadzono to nie do uwierzenia¹⁹.

Tam Stanisław Walewski dowiedział się o swym docelowym miejscu osiedlenia – powiecie minusińskim w guberni jenijskiej²⁰, do którego dotarł wraz z 5 towarzyszami w lutym 1864 r.

„Pierwsze miesiące i lata pobytu naszego na Syberii ludziliśmy się i byliśmy ludzeni przez rodzinę w listach, że pobyt nasz bardzo krótko potrwa. Czemże się tu zająć w tych warunkach, tem bardziej, że większość tych zajęć była tak wstrętna, że miałeś rubla ostatniego w kieszeni, to jeszcze nie przyjmowałeś tego zajęcia. Dopiero ostatnia potrzeba zmuszała ludzi do zajęcia się czym by zarobić na kawałek chleba. [...] Lecz co było począć z kolegami, którzy nie umieli czasu zapełnić sobie [...]. Tak w Syberii, jak i w Wiatce dobrodziejstwem naszym i szczęściem, broniącym od upadku i zwątpienia w Boga i w siebie samego było liczne towarzystwo wyborowych kolegów naszych. Jeden upadał na ducha, na poddaniu się woli Bożej, to drugi go podtrzymywał. Pomimo tego, co się słabych charakterów ludzi namarnowało! Ten się utopił, ten sobie w łeb strzelił, ten się zapił, ten na prawosławie przeszedł, ten się z prawosławną ożenił. [...] Słyszałem, jak desperaci mówili. Nie ma Boga w Niebie, bo by nie pozwolił tak się znęcać nad narodem niewinnym. To znów. Pan Bóg na prawosławie przeszedł²¹.

Stałym problemem było znalezienie i utrzymanie jakiegoś w miarę porządnego mieszkania, które było wynajmowane od mieszczan lub chłopów na wsi. Najczęściej było zarobaczone pluskwami, karaluchami, prusakami, a gdy już zostało doprowadzone do porządku, trzeba było je opuszczać, wskutek konfliktów między lokatorami lub gospodarzem. Często w znalezieniu stałego lokum przeszkadzały władze, które wydawały zarządzenia raz zabraniające na gromadzenie się zesłańców lub przeciwnie gromadziły ich po kilkuset dla większej kontroli, m.in. początkowo ten ciągły ruch zesłańców wpływał niekorzystnie na stosunki z miejscową ludnością.

19 Tamże, k. 81-83, 85.

20 Minusińsk – miasto w azjatyckiej części Rosji, w Kraju Krasnojarskim, nad Jenisejem.

21 MOS, Pamiętnik Stanisława Walewskiego, k. 99-101.

„Lecz ten lud ciemny nie był winien, że miał takie pojęcie o Polakach, bo rząd przez popów przygotowywał ich, jacy to ludzie będą zesłani, że są to ludzie dla których nic świętego nie ma, że będą was palić, wasze mienie nie pewne, że są w stanie żywcem jeść dzieci wasze. Rzeczy trudne do uwierzenia, a jednakże, jak nas mieszkańcy syberyjscy poznali, to nawet nas pokochali, a bezwarunkowo szanowali, o czym też sami mówił”²².

Zesańcy znudzeni beczynnym życiem, próbują swoich sił w różnych przedsięwzięciach mającym wypełnić im czas, ale też przynieść zyski. Stanisław Walewski wraz z 4 kolegami założył spółkę, która wydzierzawiła od rządu jedną z wysp na rzece Jenisej. Choć projekt był piękny i dawał nadzieje na zysk, upadł wskutek konfliktów między współnikami. Kolejnym interesem, jaki prowadził Walewski, był sklep, oddalony o 160 wiorst od Minusińska. I znów po pewnym czasie przeżył porażkę, gdyż współnik, który zajmował się handlem obwoźnym, przy okazji zajął się skupowaniem i wprowadzaniem do obiegu fałszywych pieniędzy. Stanisław ponosząc znaczną stratę, wycofał się z tego interesu. Po powrocie do Minusińska, spotyka swego przyjaciela, który zaproponował mu prowadzenie nowego sklepu w pobliżu chińskiej granicy, na co Walewski przystał.

„Bardzo byłem kontent, że mam takie zajęcie. Kilka miesięcy tak trwało, zjawia się jeden z kolegów naszych [...] Z radością powiada, że wraca z miasta, że mu Gruszczyński prawa ręka isprawnika powiedział, że dla mnie przyszło pozwolenie jechania do Wiatki”²³.

Po uzyskaniu korzystnej opinii, wystawionej przez wspomnianego Gruszczyńskiego – jednego z pięciu szpiegów przebywających wśród tamtejszych Polaków – Walewski uzyskał paszport, zezwalający na podróż i osiedlenie się w Wiatce, czyli europejskiej części Rosji²⁴.

„Wyjeżdżając z Minusińska w wigilię tego dnia pobiegłem po ogromnym śniegu, gramoląc się na cmentarz, zmówić pacierz na grobie tych znajomych kolegów i zerwać kilka uschłych kwiatków dla pamięci i oddać dzieciom i żonom ich w kraju, jak Bóg pozwoli szczęśliwie dojechać tam”²⁵.

Wraz z Ignacym Staszewskim, który dostał pozwolenie na powrót do kraju, Walewski saniami dostał się do Permu. Tam się rozstali, a do Wiatki, Stanisław dotarł w towarzystwie Pawła Koziello.

22 Tamże, k. 103.

23 Tamże, k. 142.

24 Wiatka, obecnie Kirow – miasto w europejskiej części Rosji nad rzeką Wiatką. Przemianowane w 1934 r. po śmierci Siergieja Kirowa.

25 MOS, Pamiętnik Stanisława Walewskiego, k. 161.

„Zaprzyjaźniliśmy się bardzo potem z panem Pawłem, bośmy całe dwa lata w Wiatce przemieszkali, oczekując aż nam dadzą paszport do kraju. Bo takie było prawo, że wracający z Syberii Polacy byli zmuszeni być dwa lata pod nadzorem policji w jednym z miast gubernialnych Europejskiej Rosji”²⁶.

Stanisław Walewski po przyjeździe do miejscowości, odnalazł polecony mu sklep Ostrowąckiego, w którym znalazł zatrudnienie. Po dwuletnim, niełatwym pobycie w Wiatce, w końcu grudnia 1873 r. Walewski otrzymał paszport z możliwością powrotu z zesłania w rodzinne strony. Natychmiast o tym fakcie zawiadomił telegraficznie małżonkę. Po pięciu dniach podróży, już w styczniu 1874 r., spotkał się z żoną, w tym samym miejscu, gdzie przed ponad dziesięcioma laty nastąpiło – jak wierzone – ich krótkie rozstanie.

26 Tamże, s. 165.

